Światowid

Nr. 15/765 ROK XVI
8 KWIETNIA 1939 R.
Numer zawiera 32 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Z ALBUMU STARYCH DWORÓW POLSKICH



Fronton pałacu Juljusza hr. Bielskiego w Rychcicach, zbudowanego przez Kamsetzera



Pień dębu we Wróblowicach, liczącego podobno półtora tysiąca lat.



Dzisiejsza brama wjazdowa do dworu w Rychcicach.



Jeden z salonów dworu w Rychcicach.



Dwór szambelana Jana hr. Tarnowskiego we Wróblowicach.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA KS. NIEDOBITOWSKIEGO — MORSZYN

Na Podkarpaciu, w ziemi drohobyckiej leżą dwa stare dwory, z wielu względów zasługujące na to, aby się niemi zająć.

Jeden z nich, — starszy — to Wróblowice, własność szambelana Jana hr. Tarnowskiego.

Z daleka bieleją ściany dworu, położonego na niewielkiem wzgórzu, wśród dużego starego ogrodu. Dom zbudowany został jeszcze na wiele lat przed pierwszym rozbiorem, z całym przepychem ówczesnej mody. Dano mu kształt duży, rozłożysty, z mansardowym łamanym dachem i dumnymi herbami u frontonu. Ogród ozdobiono kamiennemi rzeźbami. Całość pańska i bardzo swojska.

Wróblowice należały niegdyś do rodziny Ustrzyckich. Przez zamęście Urszuli Ustrzyckiej za Tarnowskiego przeszły do tej rodziny i w posiadaniu jej są już drugie stulecie.

Wnętrze dworu, szczęśliwie ocalałe od wojennego pogromu, — przepadły bowiem tylko piękne gobeliny, — zawiera wiele cennych rzeczy. Na pierwsze miejsce wysuwają się: oryginał Salwatora Rosy, dalej ładne pastele, odlewy greckich arcydzieł, wschodnie tkaniny, stara broń rodzinna i archiwum rodzinne. Trudno wyliczać poszczególne komody staroświeckie i kantorki ze stosami jakichś wyblakłych papierów, szkiców, rękopisów i fotografij, trudno opisywać wszystkie kominki o szlachetnych stanisławowskich linjach i wszystkie sprzęty — antyki, ale nie można nie wspomnieć o dwu piecach gdańskich, piecach — olbrzymich, mieszczących się w dużym owalnym salonie. Jeden z pieców wróblowickich został uwieczniony przez Artura Grottgera na dziewiątym kartonie „Wojny". We wspomnianym salonie wiszą jeszcze dwa olbrzymie płótna, przypisywane Bacciarellemu. Jedno z nich przedstawia Tarnowskiego pod Obertynem, drugie zaś wjazd jego do Krakowa. Bardzo bogata jest galerja portretów rodzinnych, zarówno Ustrzyckich, jak Tarnowskich. Jest też we Wróblowicach duża bibljoteka.

Mieszkał tu niegdyś Władysław hr. Tarnowski, utalentowany poeta, u którego bywał często Grottger, zaprzyjaźniony z jego bratem ze sąsiedniej Śniatynki.

Niedalekie Rychcice noszą wybitne znamię epoki ostatniego króla Polski przed-rozbiorowej.

W XIII. i XIV. wieku należały Rychcice do Korytków. Z owej epoki zachowały się jeszcze wały zamku, który stał jednak gdzieindziej, aniżeli obecny dwór. Władysław Jagiełło nadał Rychcice Mikołajowi Daniłłowiczowi, wojewodzie ruskiemu, piszącemu się potem: na Żurowie i Rychcicach. Daniłłowicze wznieśli w obrębie dzisiejszej rezydencji obszerny warowny zamek na podmurowaniu. W XVII. stuleciu dobra przeszły od Daniłłowiczów do Bielskich. W 1702 r. spalił się stary zamek daniłłowiczowski, a współczesny jego właściciel nie odbudował go, zostawiając jeno do dziś istniejącą bramę wjazdową. Na wałach natomiast nasadził szpalery lip.

W drugiej połowie osiemnastego wieku, gdy za królem Stasiem wiele osób z pośród polskich magnatów zaczęło wznosić wspaniałe, lekkie w stylu, przeważnie kolumnami ozdobione pałace, Adam Bielski zwrócił się bezpośrednio do Jana Kamsetzera, twórcy Łazienek, o plan pałacu, który zamierzał wystawić.

Wojna nie oszczędziła Rychcic. Zrabowane, lub zniszczone zostało prawie całe wewnętrzne urządzenie. Ocalały jedynie poszczególne przedmioty jak: obraz, przedstawiający Stańczyka, którego za djabła wzięto, bojąc się go ruszyć z tego powodu, i portret jakiejś niewiasty.

Oba podkarpackie dwory stoją znów na dawnym poziomie, odbudowane z umiłowaniem i wielkiem poświęceniem.

Tylko fotografje, przechowywane w domowem archiwum, są wymownym obrazem tego, co Rychcice przeszły w czasie wojny. Może zblakną one kiedyś — oby zblakły też wspomnienia tamtej, przeszłej grozy, — i — nie powtórzyły się nigdy.

Ksawery Niedobitowski.



Rys. Jan Szancer.

Przyjaciołom „Światowida" serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" składa Redakcja

NASZA ILUSTRACJA TYTUŁOWA. Na 1-ej stronicy zamieszczamy barwną reprodukcję „Zmartwychwstania" obrazu nieznanego malarza krakowskiego z połowy wieku XVI., z widokiem na ówczesny Kraków. Ciekawe to dzieło polskiej sztuki malarskiej jest obecnie własnością Państwowych Zbiorów Sztuki na Zamku królewskim na Wawelu

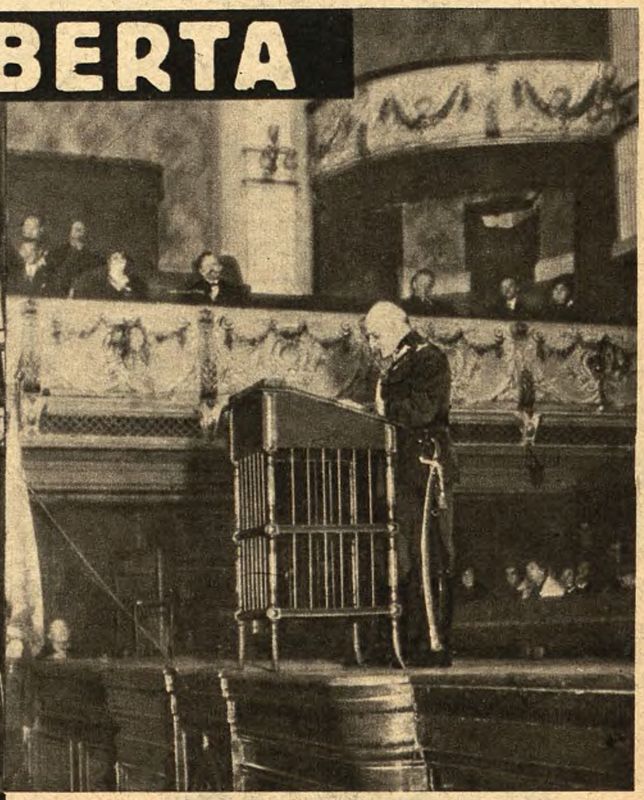
KU CZCI BRATA ALBERTA



Min. Świętosławski wręcza O. Aniołowi ze Zgromadzenia Braci Albertynów Wielką Wstęgę Orderu Polski Odrodzonej dla udekorowania portretu Brata Alberta.



Na uroczystej akademji w sali Filharmonji O. Anioł ze Zgromadzenia Braci Albertynów wygłasza przemówienie.



Gen. Osiński przemawia na akademji, składając hołd ofiarnej działalności społecznej Brata Alberta.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Cześć dla Brata Alberta, w świeckiem życiu Adamem Chmielowskim się nazywającego, świątobliwego kapłana, ofiarnego opiekuna biednych i opuszczonych, wybitnego malarza, zatacza coraz szersze kręgi. Pierwszym akordem spotęgowanego w ostatnich czasach kultu były uroczystości, które w roku przeszłym odbyły się w Krakowie, głównym terenie jego działalności. Poszły za starą stolicą Polski liczne inne miasta nasze, uczciła go i Warszawa podniosłym obchodem w okresie przedświątecznym. W 50-tą rocznicę rozpoczęcia przez Brata Alberta działalności społecznej odbyła się w sali Warszawskiej Filharmonji osobna akademja, która zgromadziła obok dostojników państwowych i przedstawicieli Kościoła liczne rzesze tych, którzy w stolicy Polski chcieli złożyć hołd jednej z najszlachetniejszych postaci, jakie wydał Naród Polski. Wymownem podkreśleniem zasług Brata Alberta było udekorowanie portretu świątobliwego kapłana Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta w imieniu P. Prezydenta R. P. przez p. min. W. R. i O. P. Świętosławskiego. Niezwykły ten akt wywarł silne wrażenie na obecnych.



PÓJDZIEMY WSZYSCY ZA PRZYKŁADEM P. PREZYDENTA R. P. P. Prezydent R. P. Prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na zamku królewskim w Warszawie gen. broni Berbeckiego jako Generalnego Komisarza Pożyczki Przeciwlotniczej i złożył na jego ręce Swój podpis na tę pożyczkę. Za przykładem Głowy Państwa pójdą wszyscy patrjoci polscy. Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Przez całą Polskę przebiegło hasło wydatnego i szybkiego wzmocnienia naszej siły obronnej. W obliczu doniosłych wydarzeń, rozgrywających się nie gdzieś daleko poza nami, ale w najbliższem sąsiedztwie, Polska, wskrzeszona ofiarnym trudem wojennym Legjonów, pamiętna swej sławnej historji i swego doniosłego znaczenia w teraźniejszości, nie zagrażając nikomu, ma mocne postanowienie bronienia swego obecnego stanu posiadania i swych możliwości mocarstwowego rozwoju. Słowa, które gen. broni Berbecki, jako Generalny Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wygłosił niedawno na konferencji prasowej (zdjęcie na prawo), podchwyciło z entuzjazmem całe polskie społeczeństwo. Cokolwiek rozwój wypadków nam przyniesie, jesteśmy gotowi...





Warszawscy sprzedawcy gazet złożyli dowód swego głębokiego patrjotyzmu, przekazując armji w darze cenny przyczynek do jej sprzętu.

Z NOWEJ RADY MIEJSKIEJ W STOLICY.



Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Miejskiej w Warszawie przewodniczący, prezydent Starzyński wygłosił referat, przedstawiający rozwój stolicy w ubiegłym roku oraz budżet na nowy rok administracyjny.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Z PAMIĘTNEJ WIZYTY PREZYDENTA LEBRUNA W LONDYNI

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Albert Lebrun, jedzie wraz z małżonką, eskortowany przez poczet honorowy, do Guildhall, gdzie był podejmowa przez lorda-majora Londynu, sir Franka Bowater'a.

Mówi Rzym...



W 20-lecie utworzenia pierwszych szturmówek faszystowskich Duce przemawia do starej gwardji faszystowskiej na Forum Mussoliniego.
Istituto Nazionale — Roma.



Król i cesarz Wiktor Emanuel III., obok którego siedzi po jego prawej stronie książę Piemontu, odczytuje swą mowę tronową. Na górnej trybunie siedzi królowa i małżonka następcy tronu.
Keystone — Berlin.



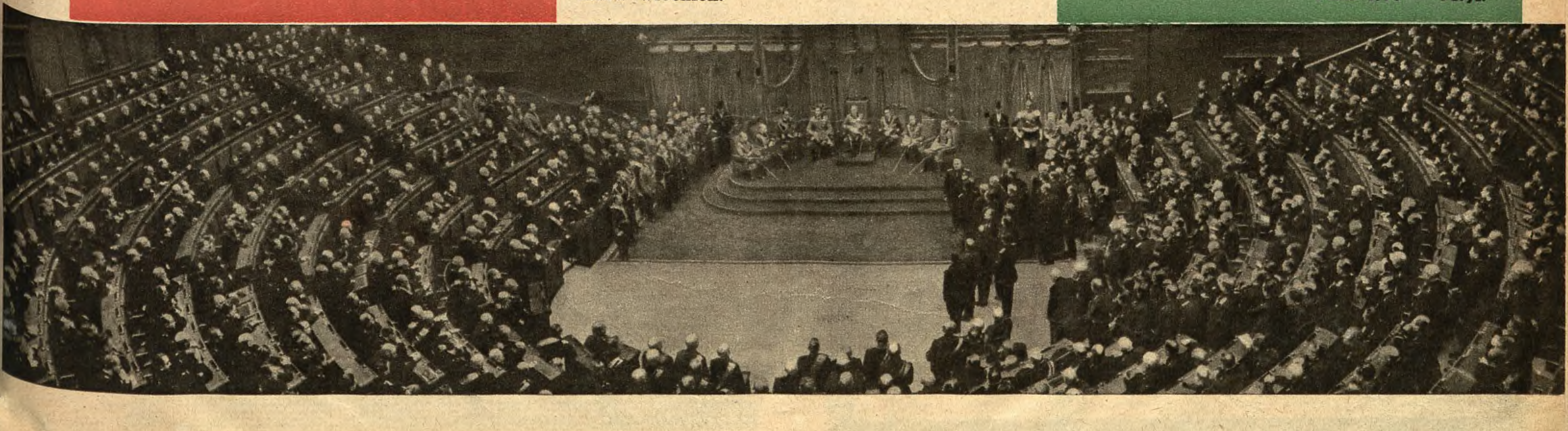
Benito Mussolini, stojący w pierwszym rzędzie dostojników państwowych, słucha mowy tronowej.
Fot. Ill. It.

Wobecnej chwili słucha się z naprężeniem przemówień tych, od których postanowień zależą losy świata, szukając odpowiedzi na dręczące wszystkich pytanie: wojna, czy pokój? Ostatnio przemówił Paryż i Rzym. Ten drugi dwukrotnie: raz przez usta monarchy Wiktora Emanuela III., wkrótce potem przez usta szefa rządu Benito Mussoliniego. Z natury rzeczy przemówienia te w formie swojej były odmienne. Oba jednak zawierały dwie tezy, kierujące dzisiejszą polityką Italji: z jednej strony pragnienie pokoju, z drugiej żądanie spełnienia postulatów włoskich.



Król i cesarz Wiktor Emanuel III. w wspaniałej karecie udaje się do gmachu parlamentu na Montecitorio na otwarcie 30-tej sesji.
Photo NYT — Paryż.

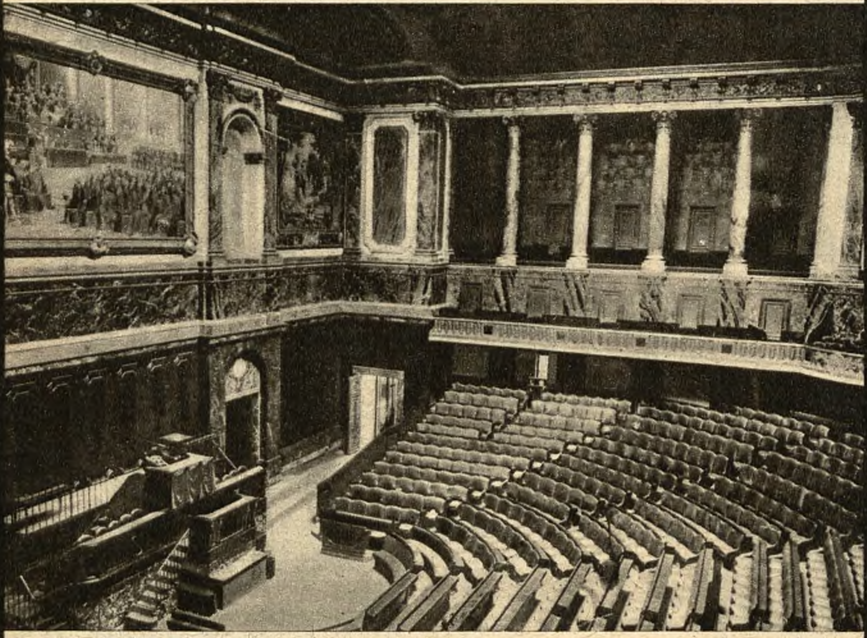
Poniżej: Ogólny widok na salę na Montecitorio podczas wygłaszania mowy tronowej.
Fot. Ill. It.



SIEDMIOLECIE PREZ. A. LEBRUNA



Albert Lebrun w otoczeniu swej małżonki i najbliższej rodziny. Wide-World. Photos, Londyn.

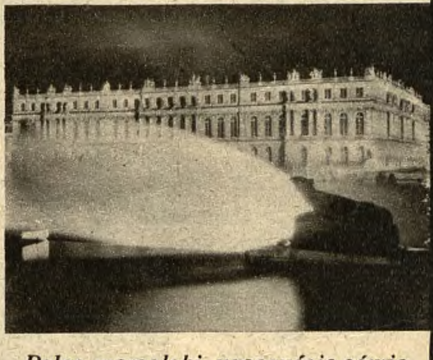


Sala zebrań Zgromadzenia Narodowego w Wersalu, gdzie dokonywa się wybór prezydenta R. F. Fot. Atlantic, Berlin.

W maju 1932 r. dokonano morderczego zamachu na ówczesnego prezydenta Republiki Francuskiej, Doumera, który dopiero w poprzednim roku stanął na czele państwa, zwyciężywszy w ostatecznem głosowaniu Alberta Lebruna, występującego pierwotnie w charakterze kontrkandydata Brianda. W trzy dni po śmierci Doumera, Senat wraz z Izbą Deputowanych zebrały się jako Zgromadzenie Narodowe w Wersalu celem dokonania wyboru nowego prezydenta. Odbywa się to w dawnej sali operowej, dobudowanej za czasów Ludwika XV-go do starszego głównego zrębu wspaniałego pałacu wersalskiego, powstałego za czasów Ludwika XIV. Sala ta była świadkiem jednej wspaniałej dworskiej uroczystości, z okazji zaślubin następcy tronu, późniejszego nieszczęśliwego króla Ludwika XVI. Ale już w r. 1789 wtargnęła i do niej rewolucja, a w roku 1871 po raz pierwszy zasiadało tutaj Zgromadzenie Narodowe. Wybór z roku 1932 dokonał się jednomyślnie: ówczesny prezydent Senatu Albert Lebrun miał wprawdzie zrazu współzawodnika w osobie Painlevé'go który jednak przed głosowaniem kandydaturę swą cofnął. Siedmiolecie rządów Alberta Lebruna przypadło na czasy, gdy Francja, niejednokrotnie zakłócana walkami partyjnemi, miała trudne zadanie strzeżenia swej pozycji w polityce międzynarodowej. Lebrun przeżył w tych przesileniach ministerjalnych i parlamentarnych niewątpliwie niejedną trudną chwilę. Ale właśnie koniec jego siedmiolecia dał mu także jasne i wspaniałe momenty: to przeszłoroczna wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu, to przedewszystkiem tegoroczna rewizyta jego w Londynie.



Posłowie i senatorowie, zebrani w Wersalu, podczas przerwy w posiedzeniu. Ph. Meurisse, Paryż.



Pałac wersalski, uroczyście oświetlony; na pierwszym planie wodotrysk. Trampus — Paryż.

DWAJ ZWYCIĘZCY

Zwycięstwo ukoronowało ostatecznie długi ofiarny trud wodza narodowej Hiszpanji. W popłochu uciekli z Madrytu ci, którzy krwawą chorągiew bolszewizmu zatknąć chcieli na ziemi Cyda. Madryt skapitulował, wojska narodowe wkroczyły do stolicy Hiszpanji, idą dalej, by wyprzeć resztki czerwonych oddziałów. Świadomy swojej wielkiej odpowiedzialności dziejowej wódz narodowej Hiszpanji, dokonawszy dzieła wojennego, rozpoczyna pokojowe dzieło odnowienia w swej ojczyźnie ładu i kulturalnego rozwoju... Ale w nagłówku mówimy o „dwóch zwycięzcach". Któż jest ten drugi? Oto Francuzi wykonali gest, tak chlubnie świadczący o kulturze tego narodu. Jako swego przedstawiciela przy rządzie narodowej Hiszpanji Francja posłała tego ze swoich obywateli, który ze wszystkich żyjących Francuzów najgłębszą w swej ojczyźnie i poza jej granicami jest otoczony czcią. To sędziwy już człowiek, po raz pierwszy zajmujący stanowisko dyplomatyczne, ale to mąż o nazwisku wszystkim znanem. To marszałek Petain, zwycięzca z pod Verdun w wielkiej wojnie światowej. Oto są ci dwaj wodzowie, którzy zrządzeniem historycznych losów spotykają się dzisiaj na ziemi hiszpańskiej.



Marszałek Petain po złożeniu listów uwierzytelniających u gen. Franco w Burgos salutuje podczas wykonywania hiszpańskiego hymnu narodowego. Photo NYT — Paryż.



Na prawo: Gen. Franco z żoną i córką. Scherl — Berlin.



Wyprawy narciarskie w promieniach wiosennego słońca dostarczają uczestnikom rzadkiej okazji do uprawiania zimowego sportu w... kostjumach kąpielowych



Na lewo: „Deski" na krokusowej łące, to obrazek typowy dla przedwiośnia w górach.



Na lewo: W dolinie już wiosna w pełni — ale hen na szczytach panuje jeszcze niepodzielnie zima.

Na prawo: Odpoczynek i kąpiel słoneczna narciarzy odbywa się obecnie wśród pierwszych kwiatów wiosny.



Narty wśród kwiatów przedwiośnia...

W szwajcarskich wysokogórskich stacjach sportów zimowych już panują za dnia afrykańskie upały. Pod wpływem palących promieni wiosennego słońca, znika gwałtownie śnieg — teraz będący już firnem.

Nie jest to znowu takie straszne zmartwienie dla braci narciarskiej, a zwłaszcza dla tych, posiadających pieniądze i czas, bo przecież można iść a raczej jechać dziesiątkami kolejek elektrycznych — których Szwajcarja jest ojczyzną — coraz wyżej i wyżej a na upartego wyczyniać christjanie i telemarki na masywach Jungfrau nawet w lipcu i sierpniu. Funkcjonuje tam wówczas szkoła narciarska brytyjskich klubów z Mürren i Wengen. Ale to już jest b. droga zabawa odbywająca się na wysokości 4000 m. n. p. m. i oczywiście dla zwykłego śmiertelnika niedostępna.

Obecnie nadeszły dla szarej braci narciarskiej najmilsze, ale też i ostatnie tygodnie używania na „deskach", z któremi wkrótce już będzie się trzeba pożegnać aż do listopada.

Jakiż barwny widok przedstawiają w sobotę po południu i w niedzielę we wczesnych godzinach porannych perony i hala dworca głównego w Zürichu, wypełnione dosłownie tysiącami narciarzy, łaknących firnu, wiosennego słońca i ożywczego powietrza. Za chwilę uniosą ich specjalne, b. tanie pociągi elektryczne do St. Moritz, Davos, Engelbergu, Arosy i jak one się tam dalej nazywają, te dziesiątki słynnych zimowisk Szwajcarji.

Wszystkich teraz ciągnie ku górom, ku „dolinom słońca" — wszystkich pociąga firn, rodzaj śniegu teraz tylko na wiosnę się tworzący, na którym wszelkie ewolucje narciarskie wykonywać można b. łatwo — wszystkich ciągnie długi już teraz dzień, umożliwiający dalsze wyprawy lub kilkakrotny zjazd po tej samej trasie, który ku górze odbywa się w wagoniku kolejki górskiej, w saniach linowych tzw. „funi" lub przy pomocy wyciągu narciarskiego. Teraz to właśnie pora, gdzie kilka godzin spędzonych pod działaniem promieni słońca alpejskiego — spala ciało na bronz.

Ale pola śniegowe i tu w Alpach kurczą się gwałtownie. Biorą je w swe posiadanie białe-liljowe krokusy, nieraz zuchwale, wprost gwałtem pnące się przez cienką warstwę mokrego śniegu ku słońcu. Delikatne to kwiatki, bo zerwane szybko giną — ale na mróz i przykrycie niespodziewanym śniegiem nieczułe. I tu są one podobnie jak i nasze tatrzańskie krokusy chronione, pomimo, że rosną w olbrzymich ilościach.

Do niedawna jeszcze urlop, wykorzystywany na wiosnę, był pewnego rodzaju karą. Dzisiaj to pora, w której w Szwajcarji najtrudniej o urlop. Wszyscy łakną uroków wiosny, śniegu, słońca, ożywczego powietrza, niezapomnianych widoków w zaczarowanym świecie gór, tam, gdzie rodzi się zdrowie, radość życia i nowe siły do walki z troskami dnia powszedniego.

Zygmunt Borzęcki (Davos)

WSZYSTKIE ZDJĘCIA: ZYGMUNT BORZĘCKI — DAVOS



Z pod zimnej „kołdry" firnu wykłuwają się pierwsze śnieżyczki...

WŚRÓD POLONJI AMERYKAŃSKIEJ



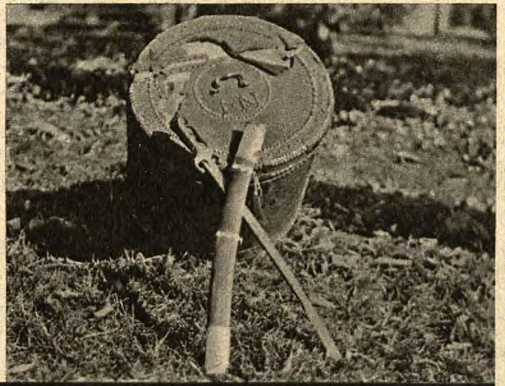
Polonja amerykańska odwiedza kadetów polskiego pochodzenia, studjujących w Akademji wojskowej w West Point.



Na prawo: Przedstawiciel R. P. p. ambas. hr. Potocki w swobodnej rozmowie po polowaniu z wiceprezydentem U. S. A., Garnerem.



Pomnik Kościuszki w West Point.
Wszystkie zdjęcia Polish World News Service — N. York.



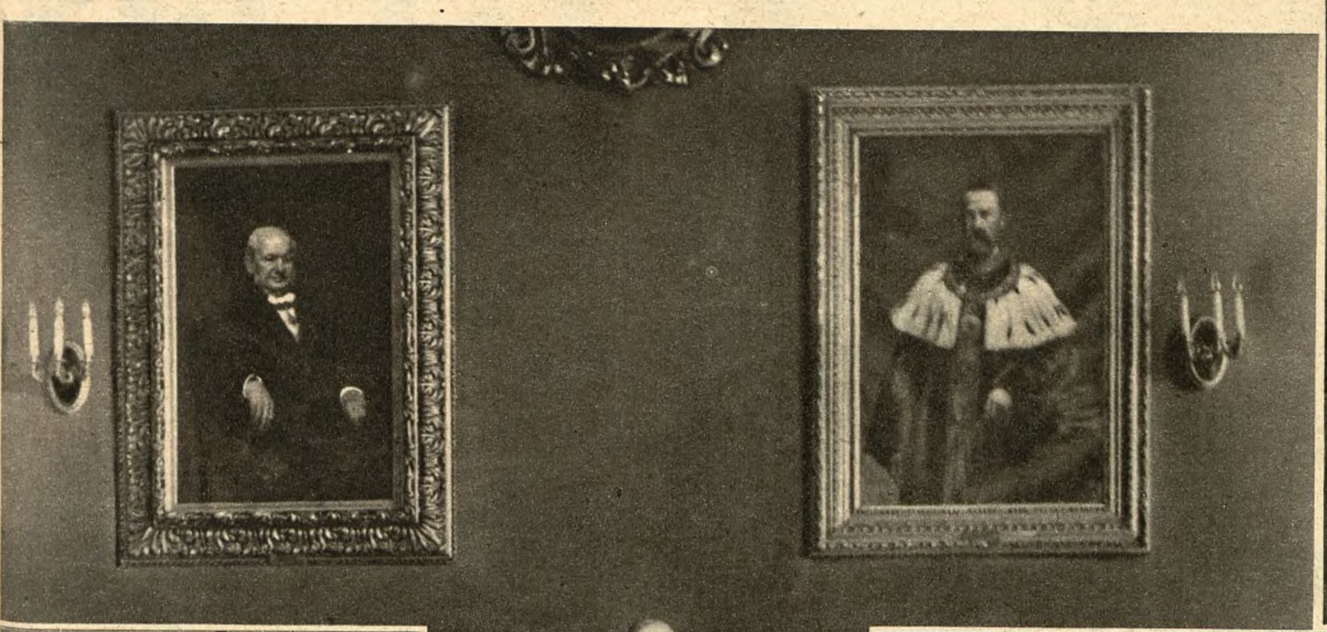
Pamiątki po Niemcewiczu: jego przybory malarskie i szabla króla Jana III., podarowana mu przez ks. Czartoryskiego.

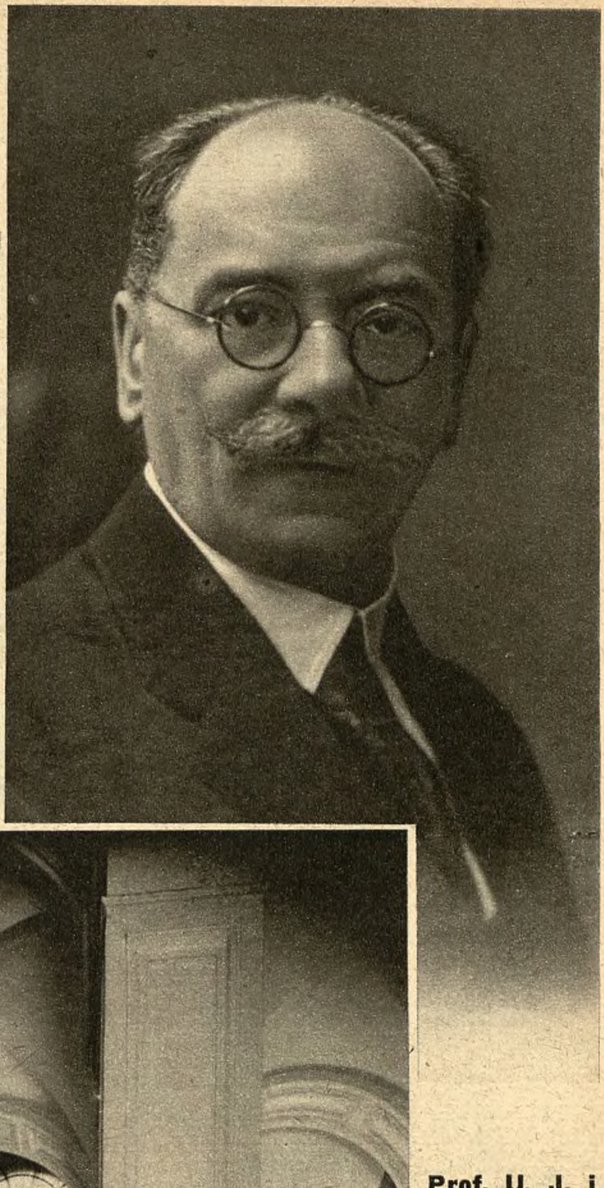


Na prawo: Dom Niemcewicza z kasztanem, zasadzonym przez przyjaciela poety, Al. Hamiltona, sekr. St. Zj., w r. 1776.

Niedawne radjowe przemówienie P. Prezydenta R. P. z okazji zapowiedzianego na wiosnę bieżącego roku otwarcia światowej wystawy w Nowym Jorku, jedno z serji przemówień naczelników państw, zwróciło uwagę na węzły, łączące od przeszło półtora wieku naród polski ze Stanami Zjednoczonemi. Węzły te, zawiązane niegdyś przez Kościuszkę i Pułaskiego, nigdy się nie zerwały. Obustronnie pamięta się nadal o tej przyjaźni, łączącej oba narody. Jak my, obywatele Rzeczypospolitej, zawsze z serdecznem umiłowaniem wspominamy naszych rodaków zza Oceanu i ze szczerą sympatją przypatrujemy się świetnemu rozwojowi Stanów Zjednoczonych, tak tam, za „Wielką wodą" żywa jest zarówno wśród Polonji, jak i w narodzie amerykańskim pamięć tej łączności. Zamieszczamy tutaj, jako jeden z dowodów na to twierdzenie, kilka zdjęć, odnoszących się do pamiątek po Kościuszce i Juljanie Ursynie Niemcewiczu, który — jak wiadomo — jako najbliższy towarzysz zaoceanicznej wędrówki późniejszego Naczelnika, całą swoją działalnością na ziemi amerykańskiej pozyskał sobie wśród tamtejszego społeczeństwa pamięć, do dziś dnia zachowaną.

WYBÓR PREZESA POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI





Prof. U. J. i b. jego rektor dr. Stanisław Kutrzeba, znakomity badacz ustroju państwowego Polski, wybrany obecnie prezesem Akademji.
Fot. Kuczyński Kraków.



Siedziba Pol. Akad. Umiej. w Krakowie.
Ag. Fot. „Światowid".



Doroczne zebranie P. A. U., któremu w r. 1938 po raz ostatni przewodniczył ś. p. prezes prof. dr. St. Wróblewski.

Najwyższą instytucją naukową w Polsce jest Polska Akademja Umiejętności, mająca swoją siedzibę w Krakowie. Powstała ona z krakowskiego Towarzystwa Naukowego, które w r. 1872 przekształciło się w Akademję Umiejętności. W wskrzeszonem państwie polskiem zyskała ona zaszczytny przymiotnik „Polska", co zarazem dało jej prymat w prawach i obowiązkach opieki nad rozwojem polskiej nauki. Z natury rzeczy wiele zależy tu od osoby tego, który stoi na czele P. A. U. Pod tym względem powołać się można na najchlubniejsze tradycje. Od pierwszego prezesa Józefa Majera, poprzez jego następców: St. Tarnowskiego, K. Morawskiego, J. Rozwadowskiego, K. Kostaneckiego i niedawno zmarłego z tak ogromną stratą dla nauki polskiej Stanisława Wróblewskiego, Polska Akademja Umiejętności miała na swojem czele najznakomitszych przedstawicieli nauki polskiej z rozmaitych jej dziedzin. Ich następcą został teraz prof. U. J. i b. jego rektor dr. Stanisław Kutrzeba, reprezentujący w dzisiejszej Polsce jedno z najświetniejszych nazwisk, jako czołowy przedstawiciel polskiej nauki, znany również i zagranicą. W P. A. U. położył on ogromne zasługi, jako długoletni jej sekretarz generalny — następca w tej funkcji Szujskiego i Ulanowskiego — to też wybór jego na kierownika wszystkich prac Akademji daje pewność, że kroczyć ona nadal będzie tą samą drogą, na której poprzednio tyle dobrego zdziałała dla polskiej nauki i kultury.



Fragment klatki schodowej gmachu P. A. U. w Krakowie z pomnikiem Kopernika.
Ag. Fot. „Światowid".

TO CO CIEKAWE TO CO





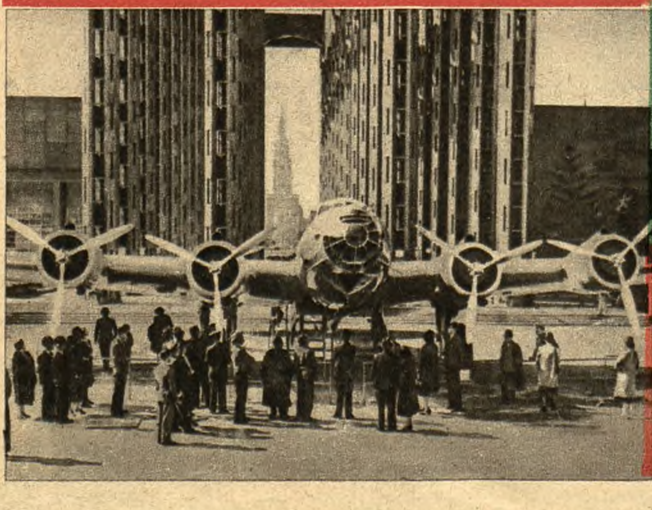
JAJKO WIELKANOCNE OSTATNIEJ CARYCY ROSYJSKIEJ. W carskiej Rosji Wielkanoc była najważniejszem ze wszystkich świąt całego roku. Przygotowywano się do tych dni przez kilka poprzedzających tygodni, wynagradzając sobie za to wielkopostne umartwienie hucznemi zabawami w same święta. Był również obyczaj składania sobie na Wielkanoc podarunków, które, zależnie od zamożności ofiarodawcy, nieraz miewały wielką wartość. Ten zwyczaj panował również i w rodzinie carskiej, po której pozostało m. in. wiele bardzo kosztownych i artystycznie wykonanych jajek wielkanocnych. Gdzie one się obecnie znajdują — nie wiadomo. Z dość znacznej kolekcji tych jajek, które znane są dzisiaj tylko ze zdjęć fotograficznych, podajemy tutaj jedno, należące do ostatniej carowej. Wykonane ono jest z kryształu górskiego, ozdobionego barwną emalją, orły i delfiny zrobione są z niebieskich kamieni. W środku jajka umieszczony jest dokładny model jachtu carskiego „Standard" ze złota i platyny. J. Scherapow — Berlin.

TANCERKI Z MARTINIKI. Na wielkiem widowisku baletowem, urządzonem w Paryżu pod hasłem propagandy znaczenia zamorskich posiadłości dla Francji, najgorętsze oklaski zyskały tancerki z Martiniki, jednej z wysp Antylskich, należących do zachodnio-indyjskich posiadłości Imperium Francuskiego.
Ag. Trampus — Paryż.



Na prawo:

NAUKA PŁYWANIA W POKOJU. Amerykanie wynaleźli maszynę, która uczy pływania kraulem. Sposób posługiwania się maszyną demonstruje na niniejszem zdjęciu słynna pływaczka Dorothy Evans.
Scherl — Berlin.



Na lewo:

WOJENNA „ZDOBYCZ CYWILIZACYJNA" NA WYSTAWIE. W pawilonie Obrony Narodowej na panamerykańskiej wystawie w San Francisco umieszczono również model olbrzymiego aeroplanu bombowego. W ten sposób zwiedzający wystawę mogą się zapoznać z tym okazem... najnowszego postępu ludzkości.
NYT — Paryż.

Na prawo:

SENSACYJNE ODKRYCIE W KRAINIE FARAONÓW. Prof. Uniwersytetu strassburskiego Montet (na lewo) dokonał odkrycia wspaniałego sarkofagu ze złota jednego z krewnych króla żydowskiego Salomona, Faraona Psousennesa. Sarkofag kosztownością przewyższa nawet wykopaliska z grobu Tutankhamena.
NYT — Paryż.



Sypią się kwiaty, listki, punkciki...









Młodociana i efektowna suknia popołudniowa z jedwabiu imprimé, utrzymana w barwach granatowej i białej.

Finezyjnym szczegółem wieczorowej tualety jest wstążka lub aksamitka, przewiązana w przegubie ręki, z przypiętą do niej różą, storczykiem, kamelją czy innym kwiatem arystokratycznym lub też bukiecikiem skromnych fiołków, pierwiosnków czy konwalji. Moda składa hołd wiośnie...

Ten romantyczny szczegół jest dopełnieniem kwiatowej mody. Kwiaty widzimy wszędzie, począwszy od kapeluszy, bardzo efektownie i niemal po malarsku przybieranych. Dalsze motywy kwiatowe zdobią materjały, na które jak z rogu obfitości sypią się kwiaty, listki, punkciki.

Moda kolorystyczna idzie jeszcze dalej niż po inne lata. Oto, niczem stroje trubadurów, kombinuje się ubiory pięknych pań w kilku kolorach w ten sposób, że połowa sukni czy kostjum różni się barwą od drugiej.

A więc dajmy na to, płaszcz u Heima ma partje popielate i złote. Bruyere lansuje model płaszcza z granatowej wełny, którego rękawy są piaskowe i tego samego koloru spływają od nich bryty boczne.

Odrębne kolory zastosowuje się do rodzaju fartuszków lub modnych bolerek. Te fartuszki to ulubiony temat fantazjowania u Schiaparelli. Przy granatowej sukni wieczorowej upięto rodzaj różowego fartuszka. Na czarnych sukniach widzimy miniaturki fartuszków z rodzaju noszonych przez pokojóweczki. Taki leciutki kolorowy fartuszek może być także rodzajem inkrustacji przy sukni taftowej, wieczorowej.

Robert Piquet już teraz zastosowuje haft angielski ażurowy w desenie kwiatowe, zwłaszcza do użytku sukien wieczorowych. Na czarnej taftcie daje to niezrównane efekty, przy kolorowem podszyciu lub wogóle spodzie.

Moda dwukolorowości odbija się także na kapeluszach, ku czemu najlepiej służą kolorowe filce, dające się ładnie zeszywać, pół na pół w odrębnym tonie. Zwyciężają narazie jednak kapelusze kwiatowe, czemu dała wyraz królowa angielska i pani Lebrun w czasie ostatnich uroczystości w Londynie. To wytycza modę na długi czas.

Zet.



Kropki, kwadraty i inne tego rodzaju „rzuciki", zestawione w kompletach wiosennych z materjałami gładkiemi, stanowią ostatni „krzyk mody", lansowanej przez Paryż.



Zestawienie wszystkich odcieni barwy granatowej w białą zastąpiło tak modne do niedawna zestawienie barw białych i czarnych. Na zdjęciu popołudniowa suknia imprimé w białe kwiaty na granatowem tle, przybrana granatowym jedwabiem.

W 90-LECIE ZGONU J. SŁOWACKIEGO



Grobowiec Juljusza Słowackiego na paryskim cmentarzu Montmartre, skąd śmiertelne szczątki wielkiego poety przewieziono w r. 1927 do Krakowa.
S. Londyński — Paryż.

Krzemieniec, miasto rodzinne tego poety, który obok Mickiewicza spoczął za sprawą Józefa Piłsudskiego w grobach wawelskich jako „królom równy", rozpoczął w tych dniach serję uroczystości podwójnie związanych z kultem twórcy „Króla Ducha". W dniu 3 kwietnia minęło 90 lat od chwili jego zgonu, w sierpniu b. r. obchodzić się będzie 130-lecie jego urodzin. Zakrojone na szerszą skalę uroczystości, których początek stanowił hołd, złożony poecie u jego sarkofagu wawelskiego, **pogłębią** niewątpliwie cześć i zrozumienie tego, który polotem swego ducha wiódł naród polski przez mroki niewoli do światła wolności i pełnego chwały rozwoju.



Juljusz Słowacki.
Ag. Fot. „Światowid".



Sarkofag z trumną Juljusza Słowackiego w grobach królewskich na Wawelu. Ag. Fot. „Światowid".

NA EKRANIE CHWILI



KRÓLOWA ANGIELSKA ZBIERA NA POMOC ZIMOWĄ. W tych dniach na Ratuszu śródmieścia londyńskiego delegacja, złożona z 200-tu biednych matek złożyła królowej Elżbiecie, kwestującej na Pomoc Zimową, symboliczny datek w formie kilkudziesięciu miedziaków. Królowej towarzyszył podczas tego aktu lord mayor Londynu, Sir Frank Bowater.

Fot. Wide World Photos.



RZYM CZCI ITALSKICH TOWARZYSZÓW BRONI GEN. FRANCO. Przed grobem Nieznanego Żołnierza zebrały się na wiadomość o wkroczeniu wojsk gen. Franco do Madrytu poczty sztandarowe 12-tu eskadr włoskich, walczących w Hiszpanji, by uczcić swoich rodaków poległych na froncie hiszpańskim.

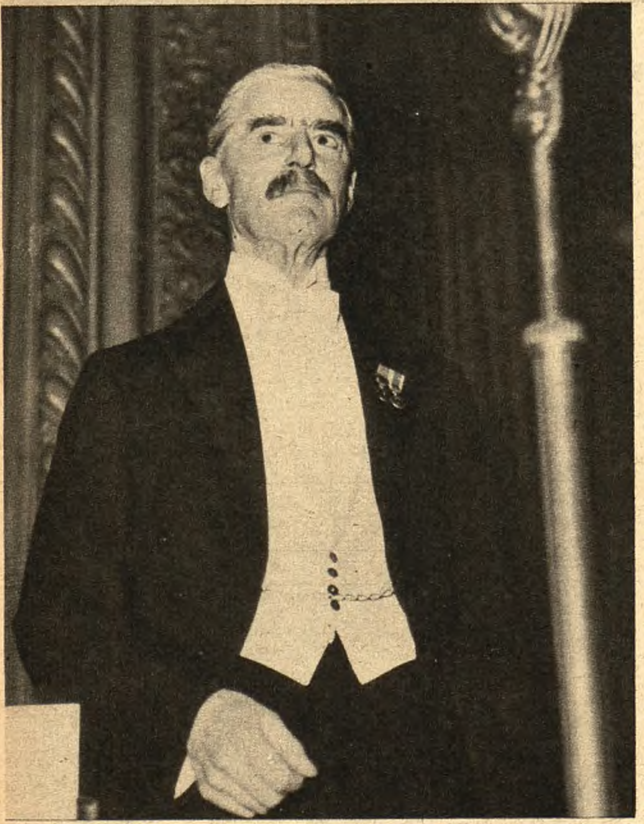
Istituto Nazionale Luce — Roma.

SZCZAWNICA PRZED NOWYM SEZONEM

Szczawnica przygotowuje się już do sezonu, który w roku bieżącym rozpocznie się w zdrojowisku wcześniej niż po inne lata. Wypróbowane wartości klimatyczno-zdrojowe i dobrze urządzone zakłady lecznicze ściągają do Szczawnicy z roku na rok coraz liczniejszych kuracjuszy. Ilustracja nasza przedstawia nowoczesny gmach słynnego inhalatorjum w Szczawnicy.



DONIOSŁE OŚWIADCZENIE ANGLJI



Jeszcze nie przebrzmiały echa silnej w swych akcentach politycznych mowy premjera francuskiego Daladiera, gdy zkolei Anglja zaskoczyła świat niespodzianką, dla Polski specjalnie doniosłą i mającą niezwykłe dla jej obronnej siły znaczenie. Oto przed kilkoma dniami premjer rządu brytyjskiego p. Chamberlain złożył w Izbie Gmin znamienne oświadczenie, stwierdzając, iż „w razie jakiejkolwiekbądź akcji, która wyraźnie zagrażałaby Niepodległości Polski i której to akcji rząd Polski uważałby za koniecznie przeciwstawić się swemi narodowemi siłami, rząd brytyjski uważałby, iż jest zobowiązany do niezwłocznego okazania rządowi polskiemu całego poparcia, jakie będzie w jego mocy". Po tym ustępie swej mowy p. Chamberlain stwierdził ponadto, że rządowi polskiemu dał pod tym względem zapewnienia, jak również dodał — iż rząd francuski upoważnił go do oświadczenia, że w tej sprawie zajmuje takie same stanowisko, jak i rząd brytyjski. Z dalszych enuncjacyj oficjalnych czynników angielskich wynika, że pomoc angielska dla Polski wchodzi w grę nawet i w tym wypadku, gdy Polska odpowie na akcję zwróconą przeciwko Gdańskowi zarządzeniami natury wojskowej. Decyzja Anglji w tym względzie jest niesłychanie ważka, a przypuszczać należy, że spowodowała ją również i stanowcza postawa społeczeństwa polskiego w decydujących dla narodu naszego momentach dziejowych. Europa wchodzi w nowy okres swej historji.

Neville Chamberlain, premjer rządu Wielkiej Brytanji, przemawia...

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".



FILM

Nr. 15/765 ROK XVI
8 KWIETNIA 1939 R.

sztuka i



NAN GREY
artystka ekranów amerykańskich

NOWY FILM ELŻBIETY BERGNER



„Skradzione życie", to tytuł nowego filmu Elżbiety Bergner, który cieszy się niezwykłem powodzeniem na ekranach kinoteatrów w Polsce. Fachowa krytyka wyraża się niezwykle pochlebnie o grze genjalnej artystki i reżyserji Paula Czinnera, który jest współtwórcą wszystkich ostatnich filmów Elżbiety Bergner. Na zdjęciu powyżej: jedna ze scen obrazu „Skradzione życie". Fot. „Paramount".

Młode gwiazdy triumfują



Sonja Henie jako „Królowa Lodu".

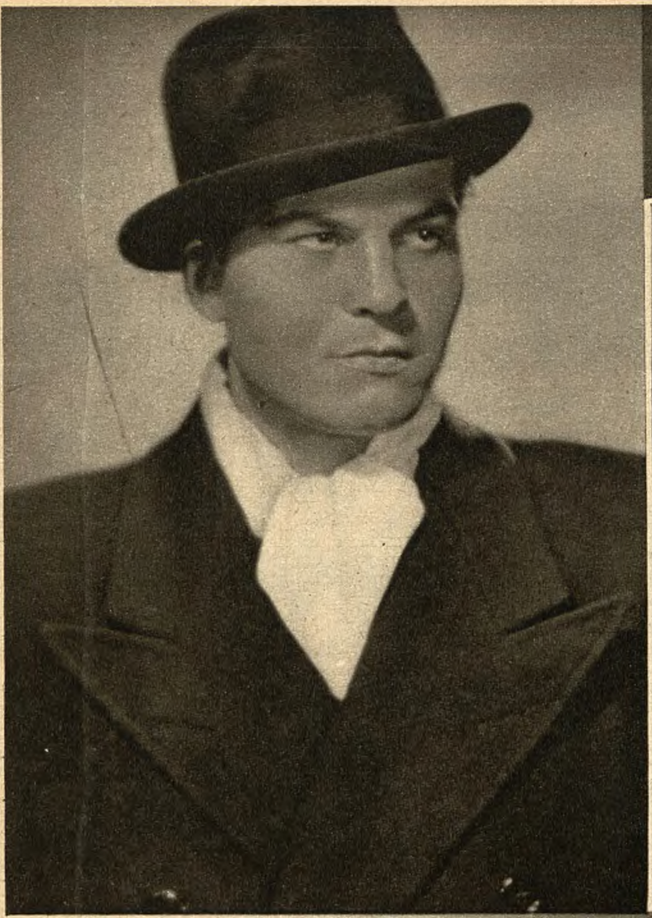
Niebawem ujrzymy trzy nowe filmy z naszemi ulubienicami: Shirley Temple, Sonją Henie i Freddie Bartholomew.

Poniżej: Shirley Temple jako „Mała Miss Broadway".
Zdjęcia Fot. „20th Century Fox".





Filmy egzotyczne cieszą się ostatnio wielkiem powodzeniem na ekranach świata, a czarnoskórzy aktorzy zdają świetnie egzamin swej „artystycznej sprawności". Na zdjęciu scena, kiedy reżyser wtajemnicza „ludzi dżungli" w arkana gry filmowej.



„DWULICOWY CZŁOWIEK“





Na trzech powyższych zdjęciach widzimy (od lewej ku prawej) bohaterów filmu p. t. „Dwulicowy człowiek“ — René Deltgena, Carolę Höhn i Gustawa Diessla. Będzie to emocjonujący obraz filmowy, pełen niezwykłych sensacyj; cieszy się on olbrzymiem powodzeniem na ekranach kinoteatrów zagranicznych. Film reżyserował Paweł Meindorf. Polska publiczność będzie mogła już wkrótce podziwiać to arcydzieło na wszystkich ekranach krajowych.

Zdjęcia Fot. „WARSZ. KINEM. S. A.“

„ORŁY MORSKIE“ („WINGS OF THE NAVY“)

Doniosły film wytwórni Warner Bros. „Wings of the Navy“ (obecny tytuł polski „Orły Morskie“ poprzedni zaś „Eskadra Śmierci“), o którym już parokrotnie pisaliśmy, ukaże się niebawem w Polsce.

„Chcesz pokoju — szykuj się do wojny!“ — oto idea i morał tego arcydzieła, którego **każda scena ekscytuje**, które dostarcza tysiącznych wrażeń i emocyj.

Na czele obsady 68 aktorów i tysiącznych rzesz statystów zobaczymy nowy talent w osobie niezwykle urodziwego Johna Payne'a, obok którego wystąpią Olivia de Havilland i George Brent. Film „Orły Morskie“ to doniosły wyczyn artystyczny wytwórni Warner Bros., zrealizowany przy udziale i poparciu Marynarki Stanów Zjednoczonych. Zobaczymy tajne manewry i przygody na oceanie, zobaczymy ekscytujące sceny bohaterskiego igrania ze śmiercią, a w to wszystko zręcznie wpleciono intrygę miłosną: rywalizację dwóch braci-oficerów o względy pięknej dziewczyny. „Orły Morskie“ podziwiać będziemy już wkrótce.



John Payne, w jednej z głównych ról „Orłów morskich“.



George Brent, którego ujrzymy znów w filmie p. t. „Orły morskie“.



Na lewo: Olivia de Havilland, występująca w filmie p. t. „Orły morskie“.
Zdjęcia Fot. „WARNER BROS“.

„POWRÓT ODYSA" W TEATRZE KATOWICKIM



Na lewo: Zygmunt Tokarski jako Odys.



Odys (Z. Tokarski), opowiadający o swoich dramatycznych przejściach.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. Foto Cz. Datka — Katowice.



Chór Najad.

Poniżej: Fragment dekoracji ze sceną przybycia Odysa do zamczyska na Itace.



„Powrót Odysa" na scenie katowickiej nie jest oczywiście premjerą. Ten utwór Wyspiańskiego znalazł realizację sceniczną i w Poznaniu i przedewszystkiem w Krakowie, gdzie odbyła się prawdziwa jego premjera, tu Odysa grał Sosnowski. Teatr w Katowicach miał do dania nowej premjery „Powrotu Odysa", jako dzieła Wyspiańskiego, wielki i słuszny tytuł, a nawet obowiązek: jest on przecież teatrem imienia Stanisława Wyspiańskiego. Obowiązek ten spełnił dobrze — z takim nakładem wysiłku, zapału i uczucia, jakich wymaga ten utwór, będący niewątpliwie jednym z najgórniejszych wzlotów poetyckich i dramatycznych talentu Wyspiańskiego.

Wysiłek ten i zapał ujawniły się na przedstawieniu katowickim we wszystkiem: w całej inscenizacji, dekoracjach, reżyserji, w ilustracji muzycznej. Przedewszystkiem jednak w samej grze artystów, z której „część lwia" zadania przypadła z natury rzeczy aktorowi, grającemu rolę Odysa. Albowiem „Powrót Odysa" jest sztuką, która prawie w całości opiera się na jednej postaci.

Odys bowiem jest w dramacie Wyspiańskiego jedyną działającą osobą (poza większemi epizodami Telemaka i Penelopy oraz zupełnie już epizodycznemi rolami zawodników i służby). Równocześnie zaś aktor grający go dźwiga na sobie ciężar odtwarzania postaci, która jest w nieustannem prawie a jednostajnem psychicznem najwyższem napięciu, wyłącznie patetycznem, bez żadnych odchyleń.

Trzeba koniecznie zatrzymać się dłużej nad podkreśleniem tego charakteru roli i jej rozmiarów, aby zrozumieć, że samo „wytrzymanie" jej do końca przez aktora jest już czynem artystycznym. Dokonał tego czynu na przedstawieniu w teatrze katowickim młody jeszcze artysta, p. Zygmunt Tokarski i utwierdził w tem swoje prawo do miana dramatycznego artysty. Gra i odczucie roli, a także odczucie muzyki wiersza, łączącej się u Wyspiańskiego zawsze z nadawaniem słowu najgłębszego znaczenia; nieodchylenie się od istotnej i najgłębszej bohaterskości dramatycznej tej roli, wreszcie sprostanie olbrzymiemu wysiłkowi i fizycznie i głosowo — wszystko wystawiło talentowi i ambicjom, a w znacznej części także możliwościom artystycznym p. Tokarskiego jak najlepsze świadectwo. Teatr zaś katowicki może zapisać swoje wystawienie „Powrotu Odysa" jako jedną z dużych swoich kulturalnych zasług.

Zanotować właściwie trzebaby wszystkich wykonawców, przedewszystkiem zaś: reżysera p. Godlewskiego, kapelmistrza i autora ilustracji muzycznej K. Bończę-Tomaszewskiego, dekoratora J. Jarnutowskiego, poza tem p. Wiesława Tomaszewskiego jako Telemaka, p. Bronowską jako Penelopę. W innych rolach pp. Karasiński, Kassowski, Tatarkiewicz, Nowicki, Żukowski, Jastrzębski, Kostrzewski, Jarecka, K. Brandt, Snay. P. Snay wygłosił także jako prolog tekst z „Odyssei" Homerowskiej w przekładzie Norwida i Siemieńskiego, co było szczęśliwie pomyślanym wstępem do przedstawienia.

STANISŁAW MRÓZ.

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.

Uwaga! Temat egzotyczny...



Charakterystyczna scena z filmu egzotycznego; wojownicy pojmali Europejczyka — za chwilę odbędzie się nad nim sąd.



Typowa wioska murzyńska, wybudowana na terenie jednej z wytwórni amerykańskich jako tło „filmów egzotycznych".

Przy tematach egzotycznych zaleca się uwagę. Pojęcie egzotyki jest w filmie tak elastyczne, niepewne i względne, że widz kinowy powinien nieco baczniej spoglądać na cuda egzotyki filmowej w każdej ich postaci. Tem bardziej, gdy przynosi je wiatr wprost z pod kalifornijskiego nieba stolicy filmu.

Dla producentów amerykańskich np. pojęcie egzotyczności jest niezwykle szerokie — a z drugiej strony bardzo płytkie i standardowe. W ich rozumieniu egzotyzmem tchną tak dzieje Katarzyny Wielkiej, rozgrywające się w dalekiej, dzikiej i tajemniczej Rosji, albo Marji Antoniny, straconej przez krwiożercze tłumy wyuzdanej Francji — jak i karkołomne wyczyny Tarzana w afrykańskiej dżungli albo romantyczne przygody bohaterskiego Marco Polo na dworze chińskim kacyka. Czasem ofiarą takiego pojęcia egzotyzmu pada i nasza ojczyzna, wtedy rzecz staje się nierzadko koszmarem i ponurą groteską, zrodzoną w przyciężkiej fantazji któregoś z amerykańskich speców. Producentów hollywoodzkich niewiele to jednak wzrusza, bo o ile istniejemy dla nich jako „kasowy" czasem temat — to jako rynek odbiorczy prawie nie wchodzimy w rachubę. W rezultacie nasze fochy niewiele więc tu wskórać mogą.

Zajmijmy się jednak tym właściwym filmem egzotycznym, który nas tak często bawi i zaciekawia w najprzeróżniejszych odmianach.

Najważniejszym atutem filmu egzotycznego jest oczywiście tło, na którem rozgrywa się akcja. Ono też w pierwszym rzędzie nadaje filmowi specyficzny charakter i stwarza odpowiednią atmosferę dla biegu fabuły. Wydobycie przez reżysera z tego zasadniczego elementu maximum walorów decyduje nieraz w dużym stopniu o wartości artystycznej filmu egzotycznego.

Gdy Van Dyke nakręcił swego czasu słynne „Białe cienie", zapanowała nagła moda na tematykę egzotyczną, w której aż do znudzenia powtarzał się ograny motyw dramatyczny, ilustrujący zgubny wpływ cywilizacji w stosunku do niemiłosiernie wykorzystywanych i deprawowanych tubylców — ludzi-aniołów o psychice dziecka. Cywilizację reprezentowały zazwyczaj mętne typy zapijaczonych wykolejeńców, eksploatujących bez litości skarby dalekich lądów i uprowadzających egzotyczne piękności.

Mówił nam o tem inny film Van Dyke: „Poganin" z Ramonem Novarro, opowiadał „Rajski ptak" z Dolores del Rio i Joel Mac Crea, „Huragan" z Dorothy Lamour i Johnem Hall, przypomniał znów potem „Ostatni poganin" i długi szereg innych.

Obok tych filmów istniał drugi rodzaj obrazów egzotycznych: reportaże filmowe, będące rezultatem wypraw podróżniczych do tych krain, dokąd nie wdarło się jeszcze oko kamery filmowej. Początkowo tacy podróżujący filmowcy stawiali sobie za punkt honoru nakręcenie jak największej ilości scen „mrożących krew w żyłach" i zdejmowanych z narażaniem życia operatora. Np. w filmie „Afryka mówi" pokazano nam m. in. pożarcie murzyna przez krokodyla. Biedny murzyn wydzierał się jak mógł — ale operator wraz ze swym sztabem, zamiast przyjść mu z pomocą, nakręcał najspokojniej w świecie ten cały dramat, zadowolony, że udało mu się coś atrakcyjnego uwiecznić na taśmie. Takie makabryczne momenty filmów egzotycznych budziły słuszne oburzenie publiczności w kulturalniejszych krajach, zwłaszcza, że na obrazy te jako „kształcące" posyłano masami młodzież. Nie miały też one żadnego sensu nawet jako filmowa sensacja, bo lepsze efekty można było osiągać przez umiejętną inscenizację, drogą pomysłowych tricków — a naturalne zdjęcia, przedstawiające zdarzenia autentyczne wypadały zupełnie słabo i bezbarwnie, budząc tylko niesmak i zrozumiały protest widowni.

Ciekawe reportaże, ładnie ujęte, pełne doskonałych zdjęć produkowała para podróżników amerykańskich: Martin i Ossa Johnson. Najlepsze ich filmy to „Congorilla" i „Baboona", posiadające niezwykłą wartość dokumentarną i naukową. W czasie jednej z takich wypraw zginął Martin Johnson, a ostatni film dzielnej pary podróżujących filmowców jakoś nie dotarł na nasze ekrany.

Tak jeden jak i drugi rodzaj filmów przejadł się jednak publiczności, spragnionej coraz to nowszych wrażeń — i w rezultacie zaczęły się pojawiać obrazy dżunglowe, pozbawione już zupełnie sensu społecznego czy dokumentarnego — wypełnione natomiast całkowicie wielce nieprawdopodobną akcją sensacyjną czy nawet kryminalną. Biorą one początek od słynnego cyklu powieściowego o Tarzanie, zrodzonego w wyobraźni pisarza E. R. Borroughs'a. Serjowe nakręcanie tych filmów odbywa się oczywiście na terenie hollywoodzkich wytwórni, z których każda buduje sobie własną dżunglę, urządzoną nieraz z dużym rozmachem i wyposażoną we wszystkie akcesorja flory i fauny podzwrotnikowych lądów. Powstają całe „wioski tubylców", drzewa oplata się zwojami mocnych lin, imitujących z powodzeniem ljany, na których Weissmueller wykonywa swe zawrotne salta, gromadzi się całe menażerje oswojonych i odpowiednio wytresowanych „mieszkańców dżungli", okoliczne piaski zamienia się na bezkresne pustynie — jednem słowem: Hollywood przystosowywa się jak może do... tematu egzotycznego.

Powodzenie pierwszych filmów Tarzana z Weissmuellerem zachęca do produkcji obrazów dżunglowych na szerszą skalę. W ślad za Weissmuellerem idzie inny pływak Buster Crabbe („Syn dżungli"), potem Herman Brix i „Tarzan w spódnicy" — Dorothy Lamour w swych „egzotycznych" rolach.

Tematy egzotyczne zainteresowały również i produkcję angielską, która pod berłem Alexandra Kordy poczynała się rozrastać do imponujących rozmiarów. Z jednej strony chciano wykorzystać passę na wszelką egzotykę — z drugiej zaś zawadzić o angielski imperjalizm i wygrać nutę patrjotyczną na tematach indyjskich. Pod kierunkiem Zoltana Kordy powstaje więc słynny „Bosambo", w którym popisuje się fenomenalny bas murzyński Paul Robeson. Partnerką jego jest niezwykle urodziwa piękność egzotyczna Florine Mac Kinney. Wynalazkiem angielskim jest również mały hindus Sabu, odznaczający się dużą inteligencją i swobodą gry. Widzimy go naprzód jako poganiacza słoni w filmie „Kala-Nag" wg. Kiplinga, a następnie w kolorowym obrazie p. t. „Drum".

Produkcja francuska rzadko sięgała po tematy egzotyczne, choćby w zakresie filmów kolonjalnych.

Film polski zaś ma do zanotowania „Głos pustyni", kręcony częściowo w autentycznej Afryce i „Czarną perłę", w której wystąpiła słynna Reri, bohaterka filmu Murnau'a „Tabu". Ponieważ jednak nasi realizatorzy chcieli sfabrykować Tahiti w atelier — klimat egzotyczny „Czarnej perły" nie wykroczył poza zwykły szablon. **(Zetpe).**



Na lewo: Sztab reżyserski i aktorski w jednej z wytwórni angielskich w przerwie zdjęć do filmu „Bosambo". W środku siedzi czarna gwiazda Florine Mac Kinney, w drugim rzędzie (trzeci od lewej) słynny bas murzyński, Paul Robeson.



Na lewo: Florine Mac Kinney ze swym murzyńskim partnerem przed objektywem kamery filmowej.



Na lewo: Norma Shearer i T. Power w „egzotycznym" dla Amerykanów filmie p. t.... „Maria Antonina".



Na lewo: Hindus Sabu, bohater obrazu „Kala-Nag" i Valerie Hobson w scenie z filmu p. t. „Drum".

Na prawo: W okolicach... Hollywoodu podczas nakręcania zdjęć do filmów „pustynnych" Afryki.



DWA NOWE FILMY
JEANETTE'Y MAC DONALD



„SWEETHEARTS". W filmie pod takim tytułem ukaże się znów Jeanette Mac Donald w towarzystwie ostatniego swego partnera — Nelsona Eddy.

ZDJĘCIA: „METRO GOLDWYN MAYER".

Poniżej:

„BROADWAY SERENADE". Nie jest to scena z filmu, lecz obrazek z niedawno obchodzonych przez Jeanette Mac Donald urodzin. Na zdjęciu urocza artystka w towarzystwie reżysera Van Dyke'a i Nelsona Eddy, który jest jej partnerem w drugim filmie, noszącym nazwę „Broadway Serenade".



WYSTAWA JANA KOSIŃSKIEGO W PARYŻU

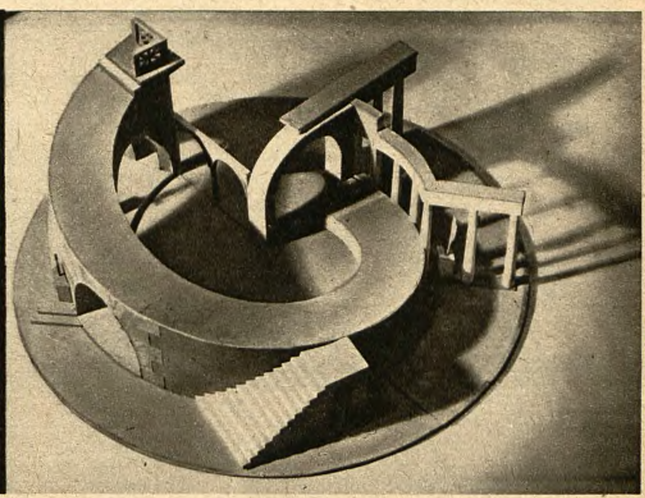


„Elektra" w dekoracjach Jana Kosińskiego, wystawiona w Teatrze Narodowym w Warszawie.



Na lewo: Jan Kosiński, wybitny talent malarski i dekoratorski.

Na prawo: Makieta dekoracji na scenę obrotową do „Irydjona".



Paryż, w marcu.

W salonach wystawowych paryskiego Orbisu oglądać można obecnie makiety, rysunki i fotografje dekoracyj wybitnie utalentowanego malarza i dekoratora — Jana Kosińskiego, który wzbudził wielkie zainteresowanie wśród francuskich sfer teatralnych i artystycznych. Oto zresztą, co pisze o nim znany krytyk Raymond Cogniat: „Jan Kosiński ma bardzo ścisłe pojęcie o reżyserji scenicznej, o jej potrzebach i możliwościach; najbardziej nawet frapujące jego makiety nabierają właściwej wartości dopiero wtedy, gdy zrealizowane są na scenie. Łatwo można się o tem przekonać, porównując fotografje z oryginalnemi makietami. Tak, jak należy, autor makiet okazuje sie przedewszystkiem architektem, wtórnie dopiero malarzem. Barwa istnieje dla niego dopiero w zastosowaniu do oświetleń, które dają jej życie".

Szereg razy spotkałem się z Kosińskim na gruncie paryskim, gdzie oddaje się bardzo głębokim studjom teatralnym. Karjera młodego dekoratora nie jest jeszcze długa, zdołał już jednak w krótkim czasie wykazać swoje niewątpliwe walory. Jego wartość znają sfery teatralne Warszawy, znają także miłośnicy teatru w Poznaniu. Po ukończeniu Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie (pracownia teatralna profesora Daszewskiego), Kosiński słuchał wykładów Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, gdzie zdał końcowy egzamin eksternistyczny. Jako współpracownik PIST-u brał także żywy udział w montowaniu przedstawień „warsztatu teatralnego", co przyniosło mu duże uznanie wśród sfer fachowych, nie dając jednak możności zaprezentowania się szerszej publiczności, gdyż spektakle tego rodzaju są bardzo ekskluzywne. Niezwykle interesująco przedstawiała się dekoracja do „Elektry", również ciekawe były dekoracje do „Pluskwy" oraz „Cudu Świętego Antoniego".

— Co Pan robił potem? — zapytałem Kosińskiego.

— Pojechałem na jeden sezon do Teatru Polskiego w Poznaniu. Nie może pan sobie wyobrazić, czem dla dekoratora jest teatr prowincjonalny, nawet w najlepszych warunkach moralnych! W ciągu jednego sezonu musiałem „odwalić" (niema innego określenia!)... 23 premjery! Jest to praca raczej rzemieślnicza, niż artystyczna. To też z pewną satysfakcją mogę wspominać jedynie oprawę sceniczną dwóch sztuk: „Człowiek, który był czwartkiem" i „Ożenek". **K. F.**

JUBILEUSZ TYMOTEUSZA ORTYMA-PROKULSKIEGO

W Warszawie w dniu 26-go marca b. r. odbył się w Teatrze Wielkim jubileusz 25-letniej pracy artystycznej dyrektora teatru dla dzieci i pioniera w tej dziedzinie teatralnej sztuki, p. Tymoteusza Ortyma-Prokulskiego. Na obchód jubileuszowy odegrano „Krainę czarów" pióra p. Ortyma-Prokulskiego o podkładzie muzycznym S. Moniuszki. Inscenizacja, reżyserja i wykonanie dwóch ról spoczywało również w wytrawnem ręku dyrektora teatru. Na prawo widzimy moment gratulacyj, składanych zasłużonemu Jubilatowi na scenie w czasie antraktu. Jubilat przybrany jest w strój Błękitnego Rycerza, występującego w jego bajce. Ag. Fot. „Światowid".



PAWEŁ PROKOPIENI W RUMUNJI

Paweł Prokopieni, wybitny śpiewak polski, obdarzony pięknym barytonem — przebywa obecnie w Bukareszcie, gdzie dał wielki koncert propagandowy pod protektoratem p. ambas. R. P., Rogera hr. Raczyńskiego. Prasa rumuńska przyjęła naszego rodaka z wielkim entuzjazmem a publiczność, tłumnie zebrana na koncercie, oklaskiwała gorąco produkcje artysty. P. Prokopieni śpiewał również w bukaresztеńskim Radjo, a koncert jego nadano na wszystkie rozgłośnie Rumunji. Jak się dowiadujemy, artysta opracowuje ze znanym śpiewakiem i reżyserem p. Zygmuntem Zaleskim „Fausta" i „Borysa Godunowa". Pobyt p. Prokopieniego w stolicy Rumunji potrwa do czerwca, poczem wyjedzie on do Paryża a stamtąd do Włoch. Na zdjęciu po prawej Paweł Prokopieni w kontuszu, w którym występuje na koncertach propagandowych.

Foto-Forbert — Warszawa.



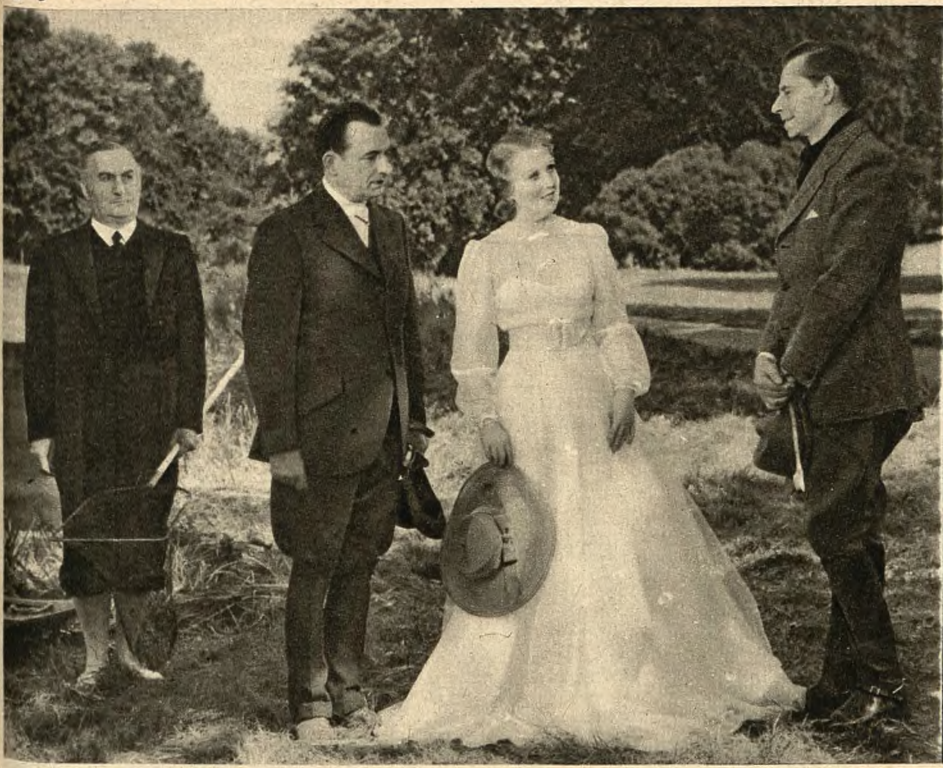


Z WARSZAWSKIEJ ZACHĘTY

Wśród obrazów ostatniej wystawy w „Zachęcie", otwartej 25 marca b. r., powszechną uwagę zwraca m. in. portret p. inż. P., pendzla wybitnej portrecistki warszawskiej — p. Heleny Drowolskiej. Prace p. Drowolskiej świadczą o dużej kulturze malarskiej tej artystki.

Fot. A. Janczewska — Warszawa.

„NAPOLEON WSZYSTKIEMU WINIEN"



Na lewo: Jedna ze scen najnowszego filmu Tobisu p. t. „Napoleon wszystkiemu winien". Stoją od lewej: Leopold v. Ledebour, Curt Goetz (reżyser i odtwórca głównej roli) i Paul Henckels.



Na prawo: Else v. Möllendorff, występująca w filmie „Napoleon wszystkiemu winien".
Fot. Polski Tobis.

Lord Artur Cavershoot, zapalony wielbiciel Napoleona, jedzie do Paryża na Kongres Napoleoński. Celem uczczenia Kongresu zostaje wystawiona rewja, która wywołuje oburzenie lorda. Na scenie formuje się napoleońskie „N" z głów baletnic. Potem wyskakuje Kropka. Oburzony ignorancją historyczną lord opuszcza teatr. A biedna tancerka, która imitowała kropkę zostaje wyrzucona z zespołu. W oryginalnych okolicznościach lord zawiera znajomość z Kropką. Znajomość kończy się wędrówką po nocnych lokalach Paryża. W pewnym momencie lord legitymuje dziewczynę przed policją jako swoją córkę i w tej chwili zostaje sfotografowany przez reportera. To staje się powodem szeregu katastrofalnych powikłań. Lord musi zabrać Kropkę do Londynu i przedstawić żonie jako swoją nieślubną córkę. Józefina, żona lorda, kobieta mądra i przewidująca, była bez wiedzy męża na Kongresie w Paryżu i udawała tam włoską delegatkę. Piękna pani de la Rocco swym uwielbieniem dla Napoleona zdobyła serce lorda. Ale Józefina nie demaskuje się i nadomiar wszystkiego okazuje macierzyńską miłość Kropce, chociaż wie doskonale, że mała Paryżanka wcale nie jest córką lorda.

Lady Cavershoot urządza wielkie przyjęcie, na którym ma wprowadzić w świat Kropkę. Na przyjęciu jest również minister, który przedstawia zebranym córkę lorda. Tymczasem zjawiają się niespodziewani goście: członkowie Kongresu z Paryża w otoczeniu tancerek. Lord traci przytomność. Żona cuci go i wyjaśnia tajemnicę pięknej Włoszki. Małżonkowie dochodzą do przekonania, że łączy ich ciągle jeszcze prawdziwa gorąca miłość. Postanawiają zaadoptować Kropkę. Ale dziewczyna z gruntu szczera i uczciwa nie chce dłużej oszukiwać Józefiny. Ucieka do Paryża zostawiając list pożegnalny. Lord Cavershoot z żoną jadą do Paryża i przygarniają na zawsze dzielną Kropkę. Oto pokrótce streszczenie filmu „Napoleon jest wszystkiemu winien".

ZIUTA BUCZYŃSKA NA WYSTĘPACH W ITALJI.



Jeden z tańców ludowych Ziuty Buczyńskiej, którym świetna tancerka oczarowała włoską publiczność.

Najwybitniejsza nasza tancerka, Ziuta Buczyńska bawi obecnie na tournée we Włoszech. Recitale artystki cieszą się we wszystkich miastach rekordowem powodzeniem. Fachowa krytyka podnosi niezwykłą maestrję taneczną Buczyńskiej, nieodparty jej wdzięk i wspaniały koloryt jej typów ludowych. Po pierwszych zaraz występach artystki ustalił się zgodne przekonanie, że sztukę Buczyńskiej można porównać tylko z kreacjami największych gwiazd baletu rosyjskiego, których występy żyją w pamięci publiczności włoskiej jako niedościgniony wzór doskonałości. Ten nowy wielki sukces artystyczny Buczyńskiej stanowi też niewątpliwie cenny przyczynek naszej zagranicznej propagandy.

KAY FRANCIS,



jedna z najciekawszych indywidualności aktorskich w Hollywood

KUPON Nr. 15 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z d. 8 kwietnia 1939 r.*



GEORGES PÉCLET, aktor i lotnik

Pola Elizejskie stały się jednym z największych ośrodków filmowych świata, w luksusowych kawiarniach spotkać można najwybitniejszych ludzi filmu, popijających kawę lub apéritif po załatwieniu interesu w jednym z sąsiednich buildingów. Magnaci spotykają się w wielkich lokalach, skromniejsi aktorzy i reżyserzy (skromność ich polega zresztą głównie na tem, że nie lubią hałasu) — w barze „Deauville".

Jednym ze stałych i najsympatyczniejszych bywalców tego baru jest aktor i lotnik w jednej osobie, przemiły Georges Péclet, którego ze względu na podwójną karjerę aktorsko-lotniczą nazwać możnaby „francuskim Stefanem Laskowskim".

Któregoś dnia spotkałem go i zagadnąłem:

— Mon cher Péclet, powinien mi Pan coś powiedzieć dla czytelników „Światowida". Z pewnością może Pan powiedzieć rzeczy niezmiernie interesujące. Naprzykład o tendencjach dzisiejszego filmu francuskiego...

— Zagadnienie delikatne i trudne, zwłaszcza dla skromnego aktora — odparł świetny lotnik Védrines z filmu „Héros de la Marne". — Mam jednak wrażenie, że nasi realizatorzy w wielu wypadkach znaleźli idealną formę filmu dźwiękowego, ale niestety na przeszkodzie stuprocentowemu stosowaniu właściwej metody stoją wymagania handlowe. Jesteśmy na łasce kupców i klientów.

— Które ze swoich ról lubił Pan najbardziej?

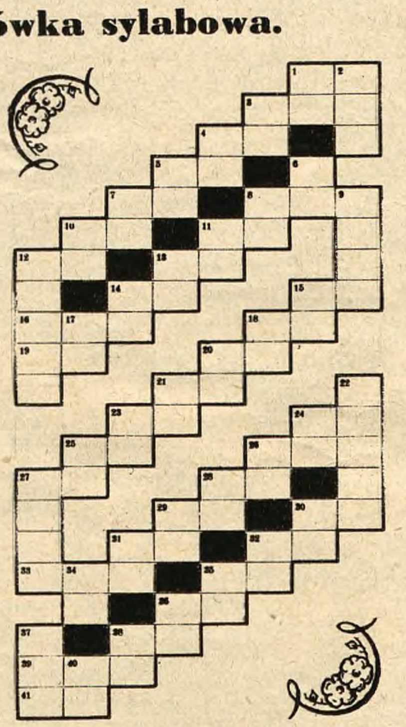
— Moje role dzielę na dwie kategorje: te, które muszę przyjmować w różnych filmikach, aby zarobić na życie, i inne, które dają mi prawdziwą satysfakcję. Do tych ostatnich zaliczam „Nomansland", w którym grałem postać ludzką, „Paix sur le Rhin" (francuski oficer), no i krótką, ale ciekawą inkarnację naszego wielkiego bohatera lotnictwa wojennego Védrines w „Héros de la Marne". Byłem kolegą i towarzyszem Védrines'a i starałem się postać jego odtworzyć z pietyzmem. Ostatnio grałem w filmie „Yamilé" podług Henryka Bordeaux. Rola wyjątkowo niewdzięczna, bo rola fanatyka, który zabija własną siostrę z powodu jej zdrady rasowej. Wogóle zresztą miałem pecha w swojej karjerze aktorskiej. Po sukcesie mojego pierwszego filmu dźwiękowego przyszła era filmów operetkowych, a wie pan przecież, że jestem właśnie biegunowem zaprzeczeniem amanta operetkowego! Drugi pech, jaki mnie spotkał znacznie później, to wycięcie przez francuską cenzurę mojej ciekawej roli w „La Grande Illusion".

— Jaki miał Pan cel, zakładając „Aeroklub Filmu Francuskiego"?

— Jestem zdania, że w roku 1939 wszyscy powinni znać lotnictwo, w którego posłannictwo dziejowe wierzę święcie. Może się to wydawać paradoksem, albo... idjotyzmem, ale jestem przekonany, że właśnie lotnictwo przyczyni się do zniesienia wojny, a to dlatego, że wzbudza tak wielki lęk. Zresztą dawniej wodzowie mogli spokojnie siedzieć zdala od pola bitwy (nie mówię oczywiście o wyjątkach), dzisiaj polem walki jest całe terytorjum. Bomba z jednakową łatwością dosięgnie również i tylne pozycje! Wierzę, że samoloty staną się kiedyś aniołami pokoju. A tymczasem Aeroklub nasz daje ludziom filmu odpoczynek, radość i doskonałą szkołę zimnej krwi i energji. Pozatem jestem apostołem lotnictwa turystycznego. Mam nadzieję — z uśmiechem zakończył entuzjasta lotnictwa — że ta działalność łatwiej pozwoli mi odstać się kiedyś do nieba, jeśli będę miał do niego prawo...

Karol Ford.

Krzyżówka sylabowa.



Znaczenie poszczególnych wyrazów:

POZIOMO: 1) Wyrzuca ją wulkan podczas wybuchu, 3) Kraj i lud w północno-wschodniej Afryce, 4) Krwiożercze zwierzę, 5) Tymczasowa budowla z drzewa, 7) Flaszeczka na perfumy, 8) Bohaterka hebrajska, 10) Stolica Łotwy, 11) Przesadnie pochwalny hymn, 12) Tyle, co stolica, 13) Współczesny polityk słowacki, 14) Rzymski bożek miłości, 15) Okręt Noego, 16) Drzewo liściaste, 18) Zepsuta gwara, 19) Zdrobniałe imię żeńskie, 20) Dzikie zwierzę, 21) Imię męskie, 23) Barwa sklepienia niebios, 24) Rzeka na Pomorzu niemieckiem, 25) Skrót formacji wojskowej, 26) Budowniczy i rzeźbiarz włoski, twórca kolumnady placu św. Piotra w Rzymie, 27) Męskie imię wschodnie, 28) Litera alfabetu greckiego, 29) Imię męskie, 30) Tyle, co naród, 31) Opust od ceny towaru, 32) Rzeka w Azji wschodniej, 33) Miasto w południowej Szwajcarji, znane z konferencji pokojowej, 35) Dopływ Wisły, 36) Członek tajnego związku międzynarodowego, 38) Okres dziejów, 39) Wieś, o której powieść napisał Jalu Kurek, 41) Popularny artysta kabaretowy i filmowy.

PIONOWO: 1) Zwierzę z rodziny wielbłądów, 2) Służy do pakowania rzeczy w podróży, 3) Miasto w województwie lwowskiem, 4) Zając pospolity, 5) Filozof angielski, współczesny Szekspirowi, 6) Ogrody owocowe, 7) Chorągiew państwowa, 8) Męskie imię hiszpańskie, 9) Nosili ją dawniej zażywający tabakę, 10) Służy do rycia, 11) Dawna moneta hiszpańska, 12) Dział medycyny o chorobach zębów i jamy ustnej, 13) Jedna z Małych wysp Sundajskich, 14) Miasto w południowym Tyrolu, obecnie włoskie, 15) Pierwiastek chemiczny, 17) Port wojenny nad północnym Adrjatykiem, 18) Młynek ręczny z dwóch kamieni, 20) Współczesny powieściopisarz polski, 21) Taniec polski, 22) Systematyczne urządzenie urzędu lub działalności, 23) Miasto we Francji, 24) Malarz włoski na przełęczy XVI. i XVII. wieku, 25) Jedna z Małych wysp Sundajskich, 26) Imię żeńskie, 27) Masy górskie w Alpach wsch., 28) Imię męskie, 29) Rodzaj kaftana, 30) Twierdza w Belgji, 31) Część dnia, 32) Oficer turecki, 34) Hiszpańskie imię męskie, 35) Jeden z prezydentów Stanów Zjedn., 36) Urojenie, 37) Jezioro w Finlandji, 38) Od niej wszyscy pochodzimy, 40) Muzeum w Madrycie.

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 12.

MAGICZNY KRZYŻ:

1) Erlangen, 2) Standard, 3) Mindanao, 4) Paganini.

KRYPTOGRAM:

Za wysokie progi na moje nogi.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 12 nadesłali:

Irena Oppeln Bronikowski, Ł.; Wacław Misiek, P.; L. Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia; Danuta Krajewska, Stołpce, Tadeusz Kaucki, Łomża; Wojsław Milewski, Stalowa Wola; Teofil Sobecki, P.; „Mariola", Radomska; Jan Rychwicki, L.; Wojciech Schill, Chojnice; Irena Jarmoliczówna, P.; Piotr Skurczyński, P.; Pelagia Siedlarz, L.; Dora Ściborówna, Stefanin; mgr. Zofja Szewczyk, Krynica; Stefan Mieruszyński, Częstochowa; Jan Swoboda, Rydułtowy; Danuta Fischbachówna, Września; Rafał Konieczny, Miasteczko Śląskie; Maksymiljan Roszak, Wągrowiec; Wiktor Dąbrowski, Sosnowiec; Andrzej Ofiok, K.; Marja Demidiukówna, Stepań; wachm. Juljan Kowal, Troki; Zbigniew Kowal, N. Troki; Juljan Lazar, Ł.; Aleksy Berg, Gostynin; Al. Berg, Gostynin; Anna Ulicka, Lublin; Zofja Kroszczyńska, Zduńska Wola; Ferdynand Zys, Ł.; Ignacy Kaufman, Tomaszów Maz.; inż. Adam Piller, K.; mgr. Henryk Berkowicz, Miechów; Eug. Groszewiczówna, Ciechanów; „Hala", W.; Iza Woźniakówna, Gorlice; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Klara Jankiewicz, Ostrów Wlkp.; Bronisław Kamuda, K.; Łucja Bachmanówna, Niżniów; Jan Kierepka, Budzanów; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Sylwester Stachowski, P.; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Jerzy Łopatto, L.; J. Łabęcka, Katowice; Mieczysław Rydel, Ł.; Janusz Hartwich, Ostrów Wlkp.; Zdzisława Chronowska, Zielonka; **Marja i Elza Lidke, Łęczyca (zł. 20.—),** Mieczysław Karaś, Wyszków; Józef Ossowski, Bydgoszcz; Ryszard Marek, Kochłowice; Eryk Unverricht, Pawłów; Kazimierz Olszewski, Kępno; Bogusław Gawor, Rabka; Janina Nawrotówna, Myszków; Marja Zawidzka, Kobyłka; Włodzimierz Radke, W.; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Marja Korytkowa, L.; Stefanja Stolarzewiczowa, Biała Krakowska; Feliks Gajewski, Beresteczko; Irena Nowakówna, Mierzewo; Kółko Matematyczne kl. VI b. szkoły powsz., Beresteczko; Juljan Darmas, Białystok; pchor. Tadeusz Stępień, W.; Jerzy Wróblewski, Ł.; Jarosław Kowalczyk, Czempiń; N. Ćwiliżanka, Ł.; Bogusław Ołtarzewski, W.; Emil Flisowski, L.; Tadeusz Kawecki, L.; Mieczysław Flisowski, L.; Wanda Wiśniewska, Komorowo; Marja Jurczykówna, Pszów; Remigjusz Rekman, Czortków; por. Alfred Nowakowski, Wilno; Zofja Burawska, Rogów; Marja Białecka, Toruń; Stanisław Żółkoś, Krosno; Zbigniew Kasputis, Wilno; dr Mieczysław Rychlik, K.; Marja Borzymińska, Radoszkowice; T. Cieszewski, Wilno; Marjan Jagusiński, K.; Zenon Deko, Trembowla; Minia Fleischerówna, Tarnobrzeg; B. Klimczak, Opatów; Bogdan Manulak, Krobia; Roman Jaworski, W.; inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Marja Lipińska, Wilno; Róża Duhl, Czortków; Halina Zapiór, Sosnowiec; **Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz k. Łodzi (zł. 10.—);** Juljan Wojtyła, K.; Hanka Jurgowska, L.; Tadeusz Kamuda, Jasło; Alojzy Zegorajtes, Chebzie; Kazia Tymkówna, L.; Marja Chachlowska, K.; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Jadwiga Ciepielkiewicz, Wołonin; Antoni Buchwald, Ostrów Wlkp.; Antoni Kizierowski, Kierzno; Antoni Sumper, Ł.; Lech Hampowicz, P.; Janina Książkiewicz, Ł.; Zofja Labińska, W.; Adela Plater Zyberk, Konstantynów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jerzy Rakowski, P.; Fr. Woźniak, Czortków; Stan. Grabowski, Płock; kpt. Stanisław Mielcarek, Biała Podlaska; Kazia Rokoszowa, Wieliczka; Jerzy Farner, W.; **mgr. Józef Czołba, Toruń** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1939 r.); Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Juljan Janik, Węgierska Górka; Roman Kraus, Rzeszów; Nika Chowańcowa, Stanisławów; Kasyno, Komarno; Jan Janiszewski, Łomża; J. Siwińska, Gniezno; Halina Mąkowska, Ł.; Janina Czepowiczówna, K.; N. Kazimierz Kozłowski, W.; Erna Rokach, P.; Eugenja Pachulska, L.; St. Skulski, Zwierzyniec Lub.; Ryszard Türschmid, Tarnów; Basia Rossknechtówna, K.; mgr. Józef Zamojre, Tarnobrzeg; Tadeusz Błażyński, Czortków; por. Bronisław Szymoński, Wilno; Leon Szeja, Chropaczów; Marja Ziemska, Lublin; dr. Helena Opielińska, P., mgr. Oskar Kufel, Bydgoszcz, Felicja Kufel, Lubiewo; Jadwiga Szwedowska, W.; Kazimierz Kowbik, P.; Władysław Czapik, Kochłowice; Włodzimierz Karski, Bydgoszcz; Konstanty Rostafiński, W.; „Efros", W.; „Azalia", W.; Stanisław Weiss, W.; Władysław Beker, Biała Krakowska; Marja Zimoszówna, Gdynia; Marja Strubel, W.; Wiktorja Miedzińska, W.; Marja Wasilewska, L.; Wacław Majewski, Sosnowiec; Edward Protasewicz, Wołomin; Mira Lilpopowa, Włochy; Al. Skoczylasówna, Königsberg; St. Lasocki, W.; Alina Olbrychtówna, W.; Olga Kondratiuk, Toruń; Andrzej Kopeć, W.; Witold Ciecinski, P.

Nagrody otrzymali pp. Marja i Elza Lidke, Łęczyca, Kaliska 26 (zł. 20.—), Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz k. Łodzi, ul. Krakowska 45. (zł. 10.—), mgr. Józef Czołba, Toruń, Urząd Wojewódzki (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. maja 1939 r.).

UWAGA: K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



WŚRÓD ŚNIEGÓW I PROMIENI SŁOŃCA

Fot. Borzęcki — Davos.